Nr. 338. We Lwowie wtorek dnia 22 lipca 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Z sejmów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*.)

Sejm czeski.

Praga 22 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedłożył referent p. Formanek sprawozdanie komisji podatkowej o podatku od piwa i polecał je do przyjęcia. Wnioski komisji zmieniły poprzednie przedłożenie o tyle, że podwyższyły normę podatku z 1 kor. 40 h, na 2 kor. za hektolitr.

Praga 22 lipca. W dyskusji, jaka się rozwinęła po przemowie referenta Formanka nad sprawą podatku od piwa, zabrał głos namiestnik hr. Coudenhove, który nazwał podatek od piwa najwłaściwszym środkiem pokrycia wydatków, zwiększonych wskutek podwyższenia płac nauczycielskich. Rząd żywo się interesuje tem, aby finanse kraju, mającego takie znaczenie, jak królestwo czeskie, były zupełnie uregulowane. Rząd nie może zgodzić się jednak na wymiar podatku piwnego wyższy, aniżeli przyjęta norma 1 kor. 40 halerzy, a to z powodów natury finansowej, już podczas rokowań z wydziałem krajowym wyrażonych, które zaznaczono już wobec wszystkich innych krajów koronnych i wobec podobnych żądań z innych stron, a przy których rząd konsekwentnie trwać musi.

Przytem należy także uwzględnić bezustannie stawiane żądania, iż państwo powinno przyjść finansom krajowym z pomocą przez specjalne odszkodowanie za czynności poruczonego zakresu działania.

To nie byłoby możliwem bez wykrycia nowych źródeł dochodów państwowych. Nie powinno się więc żądać, aby przeważna część najznaczniejszych źródeł dochodu jak podatek wódczany i od piwa itd. oddaną była krajowym finansom do zupełnego wyzyskania.

Co się tyczy sposobu pobierania podatku od piwa zauważył namiestnik, iż kraj ma z tego nadzwyczajne korzyści, gdy poboru dokonywują państwowe organy podatkowe. (Referent Formanek bowiem wniósł był imieniem komisji poprawkę w tym duchu, aby poboru podatku od piwa dokonywały osoby, trudniące się sprzedażą piwa, pod kontrolą osobno w tym celu ustanowionych urzędników krajowych).

Nad wymienionemi kwestjami rozwinęła się długa dyskusja. Większość mowców wykazywała dobitnie konieczność sanacji finansów krajowych i oświadczyła się za wnioskami komisji podatkowej. Uchwalono wreszcie przejść do dyskusji szczegółowej.

Następne posiedzenie dziś.

Burzliwa scena w sejmie salcburskim.

Salcburg 22 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do burzliwych scen. Gdy marszałek krajowy dziekan ks. Winkler nie chciał udzielić głosu p. Hueberowi w kwestji formalnej, Hueber zawołał w tonie podrażnionym: To jest gwałt!

Marszałek: Przywołuję pana do porządku! Pan nie masz głosu.

P. Hueber: To jest pogwałceniem praw poselskich! Uniemożliwię całe obrady! Pfuj! Do djabła!

Marszałek: Milcz pan!

Hueber: Wstydź się pan! Pfuj! Do djabła!

Marszałek: Ja się nie wstydzę.

Hueber: Pfuj! Do djabła! Protestuję imieniem swoich wyborców przeciw takiemu pogwałceniu! Do djabła, pan jesteś następcą Abrahamowicza! To jest bezczelnem.

Gdy mimo to marszałek chce przejść dalej do porządku dziennego, Hueber wzburzony porywa się ze swego miejsca, rozdziera porządek dzienny, kawałki jego rzuca marszałkowi w twarz, poczem wychodzi z sali. Po wyjściu jego obrady toczyły się dalej spokojnie.

Choroba króla Edwarda VII.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Coves 22 lipca. Według wczorajszego biuletynu stan zdrowia króla znacznie się polepszył, rana goi się bardzo dobrze. Następny biuletyn będzie wydany we czwartek.

Zawalenie się wieży św. Marka.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Wenecja 22 lipca. W gmachu Akademji artyści weneccy odbyli zgromadzenie, aby wypowiedzieć opinię swą w sprawie odbudowania wieży św. Marka. Po dłuższej naradzie artyści powzięli uchwałę, wyrażającą ubolewanie z powodu zawalenia się wieży, a następnie życzenie, aby wieża wiernie według dawnego wzoru została wybudowaną na dawnem miejscu i aby przy jej budowie wzięto możliwie jak największej dawnego materjału.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenie.

Wiedeń 22 lipca. Cesarz nadał godność podkomorzego, z uwolnieniem od taksy hrabiemu Karolowi Potulickiemu.

Mianowania.

Wiedeń 22 lipca. Cesarz nadał staroście Wacławowi Zaleskiemu, przydzielonemu do ministerstwa spraw wewnętrznych, tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

Minister rolnictwa zamianował starszego komisarza leśnictwa Aleks. Nowickiego w Krakowie, radcą leśnictwa.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 22 lipca. We wczorajszem posiedzeniu konferencji celno-handlowej uczestniczyli zastępcy ministerstwa spraw zagranicznych, handlu, skarbu i rolnictwa oraz zastępcy węgierskich ministerstw skarbu i rolnictwa. Przewodniczył minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Obrady trwały od 10 do 12 w południe, na porządku dziennym było omówienie spraw klauzuli celnej na wino. Dziś popołudniu o 3-ciej drugie posiedzenie, na porządku dziennym wymiana zdań o rosyjskiej nocie w sprawie cukrowej.

Wiedeń 22 lipca. W ministerstwie spraw wewnętrzych odbyła się wczoraj konferencja delegatów obu rządów austrjackiego i węgierskiego w sprawie klauzuli celnej od wina. Konferencja spełzła bez rezultatu. Powzięcie uchwały odroczono do jesieni.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń 22 lipca. Rząd przy konferencjach ugodowych Czechów z Niemcami, które niebawem się rozpoczną, ma wnieść na porządek dzienny tylko 2 punkty: Wprowadzenie języka czeskiego, jako języka urzędowego w czeskich okręgach i — jako kompensata dla Niemców wprowadzenie kurji narodowych dla sejmu. W kołach czeskich nie przyjęło z zadowoleniem tych propozycyj. *Narodni Listy* wprost przeciwko nim występują.

Rząd zdaje się przypuszczać, że oba te punkty nawzajem się kompensują, widocznie zupełnie o tem zapomniał, iż Czesi w czasie ostatnich rokowań ugodowych jak najkategoryczniej oświadczyli, iż zaprowadzenia kuryj w sejmie czeskim nie mogą uważać za rekompensatę za inne ich życzenia i że zaprowadzenie tych kuryj może być niejako tylko ukoronowaniem ostatecznem dzieła ugody, gdy już wszystkie inne sporne punkty zostaną załatwione.

Wiedeń 22 lipca. *Sonn- u. Montags Ztg.* donosi, że między rządem a zastępcami Czechów i Niemców odbywają się ciągle narady i układy. W pierwszej linji rozchodzi się obecnie przedewszystkiem o prowizoryczny kompromis między Czechami i Niemcami, któryby umożliwił obrady rady państwa podczas debaty nad sprawą ugody z Węgrami. Obecnie chodzi o wyszukanie owej ceny, za jaką Niemcy zgodziliby się na zaprowadzenie urzędowego języka czeskiego w czysto czeskich okręgach. Poza ten punkt ani rząd, ani Czesi na razie wyjść nie pragną. Jeżeli się stronom, układającym się, ową koncesję dla Niemców uda wyszukać i ustalić, spodziewać się można spokoju podczas obrad rady państwa. Inaczej jednak przedstawia się kwestja, jak się ukształtuje dyskusja w sprawach ekonomicznych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że choć sprawy narodowościowe usunięte zostaną z porządku dziennego, to jednak sprawy ekonomiczne wywołają niejedno starcie.

Transport bydła do Hiszpanji.

Wiedeń 22 lipca. W Hiszpanji daje się uczuć brak mięsa, wskutek czego przedłożono kortezom projekt ustawy, mającej upoważnić rząd albo do zupełnego zniesienia na 6 miesięcy, albo do znacznego zniżenia cła od mięsa wołowego, cielęcego, od krów, jałówek, jakoteż innych rodzajów mięsa. Ze względu na to wyrażono w dobrze poinformowanych kołach we Wiedniu zapatrywanie, że austrjaccy hodowcy bydła mogliby skrzystać z nadarzającej się sposobności i stanąć również do konkurencji w Hiszpanji w dostawach mięsa. Mogliby oni ewentualnie utworzyć konsorcjum i przedewszystkiem targ mięsa w Madrycie do pewnego stopnia zmonopolizować przez urządzenie tam rzeźni, wyposażonej we wszystkie najnowsze urządzenia, odpowiadające sanitarnym i innym wymogom. Przytem wchodzą w rachubę na razie tylko lepsze i w Hiszpanji prawie nieznane gatunki mięsa, gdyż tanie mięso przywożą do Hiszpanji na wielką skalę z Argentyny.

Hakata przeciw prasie polskiej.

Berlin 22 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza zakaz rozpowszechniania krakowskiego *Dyabła* w granicach państwa niemieckiego na przeciąg 2 lat, począwszy od 17 lipca br.

Audjencja u papieża.

Rzym 22 lipca. Papież przyjmował onegdaj misję amerykańską z gubernatorem cywilnym Filipinów, Taftem, na czele. Na znak swego zadowolenia z wyniku rokowań wręczył Ojciec św. każdemu członkowi misji pamiątkę.

Podróż królestwa serbskich do Rosji.

Belgrad 22 lipca. Królestwo udają się d. 15 października br. w podróż do Rosji.

Kongres prasy.

Berno 22 lipca. Wczoraj otwarto ósmy międzynarodowy kongres prasy. Na przemowę wiceprezydenta rady związkowej Deuchera odpowiedział prezydent międzynarodowego komitetu dyrekcyjnego, p. Wilhelm Singer z Wiednia, dziękując za gościnne przyjęcie, jakie uczestników kongresu spotkało w Bernie i u ludności szwajcarskiej. Następnie wspomniał mowca

o wysokich celach i wynikach kongresów i zakończył okrzykiem na cześć Szwajcarji. Następnie odbyły się wybory i ukonstytuowanie się kongresu.

Kongres katolicki.

Berlin 21 lipca. Z Madrytu donoszą do *Vorsische Ztg.*, że w Santiago di Compostella (w hiszpańskiej Galicji) otwarto wielki kongres katolicki; ma on obradować nad umocnieniem katolików hiszpańskich w wierze i wezwać katolików Hiszpanii, aby propagowali myśl zwrócenia Ojcu św. władzy świeckiej.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 22 lipca. Po rozdaniu nagród w prywatnych szkołach w dzielnicy Saint Roche udały się matki dzieci szkolnych w znacznej liczbie do pałacu elizejskiego i przesłały na ręce małżonki prezydenta rzeczypospolitej Loubeta petycję o zatrzymanie nadal zakonnic w szkołach jako nauczycielek i t. p. Pani Loubet kazała odpowiedzieć, że petycja ta będzie oddaną do ministerstwa spraw wewnętrznych. Policja miała nie lada zadanie do spełnienia, aby nakłonić kobiety do opuszczenia pałacu elizejskiego. Chciały bowiem koniecznie mówić z panią Loubetową.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 22 lipca. Na interpelację, czy rząd wie o rokowaniach między rządami francuskim, włoskim i hiszpańskim, w celu utworzenia „łacińskiej ligi" dla uporządkowania spraw politycznych na morzu Śródziemnem, odpowiedział podsekretarz Cranborne, że rządowi o niczem podobnem nie wiadomo.

Londyn 22 lipca. Ogłoszony wczoraj dodatkowy preliminarz budżetowy w sumie 501.076 funtów szterl., zawiera żądanie kredytu 25.000 funtów szterl. na uroczystości koronacyjne, oraz 250 000 funtów na pomoc dla zachodnio-indyjskiego przemysłu cukrowego, która ma być niesioną dopóty, póki nie wejdzie w życie cukrowa konwencja brukselska.

Zmiany statutów cechowych.

Kraków 22 lipca. Starsi i podstarsi cechów krakowskich zebrali się wczoraj wieczorem w sali cechu rzeźnickiego na wspólne narady, w obecności instruktora stowarzyszeń przemysłowych Schoenetta. Przedmiotem obrad była sprawa zmiany statutów cechowych, zmiany ustawy przemysłowej, sprawa zaprowadzenia kursów majsterskich dla wszystkich zawodów, sprawa urządzenia wystawy prac uczniów będących blisko wyzwolenia na czeladników i sprawa wydania opinji co do §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej, wreszcie sprawa reformy szkół uzupełniających wieczornych dla młodzieży rękodzielniczej. W ostatniej sprawie zabierał głos radny Kossobudzki, który krytykował obecne szkoły wieczorne. Dla omówienia szeregu spraw wybrano ściślejszy komitet z 8 członków, który ma wnioski przedstawić obszerniejszemu zgromadzeniu.

Usuwanie się lodowców.

Władykaukaz 22 lipca. U źródeł rzeki Genaldon usunął się drugi lodowiec i zatrzymał się na 12 kilometrów przed pierwszym, o którego usunięciu się depesze przed dwoma dniami doniosły. Przy usunięciu się pierwszego lodowca było 32 ofiar w ludziach, przy drugim 4.

Ulewa w Wiedniu.

Wiedeń 22 lipca. Wczoraj popołudniu spadł w Wiedniu ulewny deszcz tak silny, jak gdyby nastąpiło oberwanie się chmury. Nawalnica wyrządziła znaczne szkody w budowlach i kanałach. Wiele piwnic i suteren, jakoteż parterowych pomieszkań w niżej położonych częściach miasta zalała woda. Ruch tramwajowy doznał kilkakrotnej przerwy.

Największe szkody wyrządziła ulewa na Alsergrundzie (IX dzielnica). Tu woda zalała wiele domów, a w piwnicach i na podwórzach woda stała miejscami na metr wysoko. W jednym z warsztatów, znajdujących się w suterenach, utonęło 4 letnie dziecko.

Burze.

Kijów 22 lipca. Wczoraj wieczorem panowała tu niezwykle silna burza z ulewnym deszczem i gradem wielkości laskowego orzechu. Grad powybijał mnóstwo szyb. Woda wtargnęła we wielu domach do suteren. Jak dotąd stwierdzono 15 osób utonęło. W ulicach stoi woda na wysokości 1 metra, a gdzieniegdzie jeszcze wyżej. Nasypy kolejowe woda podmuliła, wskutek czego ruch pociągów doznał przerwy. Wieczorem po godz. 8 spadł ponowny deszcz; chwilami robiły ulice wrażenie rwących potoków.

Powódź.

Nowy Jork 22 lipca. Powyżej Saint Louis Missisipi wystąpiła z brzegów. Zboże, które uchodziło za najpiękniejsze w całym okręgu, stoi pod wodą tak głęboko, że ponad łanami zbóż płyną łodzie parowe. Szkodę oceniają na 6 miljonów dolarów.

Zatonięcie tratwy.

Petersburg 22 lipca. Koło Bresiniku zatonęła podczas przejazdu przez Wołgę, tratwa z 80 żniwiarzami. Tylko 22 zdołało się uratować.

Panama niemiecka.

Kilonja 22 lipca. Bankier Peters w Silkeberg po sprzeniewierzeniu $1\frac{1}{2}$ miljona marek umknął. Brak wszystkich depozytów, złożonych w banku u Petersa.

Zamach samobójczy.

Kraków 22 lipca. Wczoraj o 4 popołudniu rzucił się nieznajomy z nazwiska robotnik, z nędzy, na szyny tramwaju elektrycznego w zamiarze samobójczym. Motorowy zdołał wczas zatrzymać wóz.

Tragedja małżeńska.

Berlin 22 lipca. Morderstwo i samobójstwo popełnił wczoraj robotnik metalowy Fryderyk Stahr, mieszkający przy ul. Poczdamskiej. Stahr liczący lat 32, był synem robotnika w hucie szklanej w Litomierzycach, żona jego, 28-letnia kobieta, pochodziła z Wiednia. Stahrowie mieli 4 letniego syna i 3-letnią córkę. Stahrowa miała przetrwonić na stroje 1.700 marek, które Stahr otrzymał od swych rodziców na założenie samoistnego warsztatu. Między małżeństwem powstały kłótnie, wskutek czego Stahrowa wraz z dziećmi przeniosła się do swej ciotki i wdrożyła przeciw mężowi kroki rozwodowe. Wczoraj rano Stahr wpadł do mieszkania ciotki, dał kilka strzałów z rewolweru do żony, leżącej jeszcze w łóżku i zabił ją na miejscu, poczem sam sobie odebrał życie wystrzałem z rewolweru.

Wiedeń 22 lipca. Zmarł tu generalny opat ormiańskiej kongregacji Mechitarystów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 22 lipca.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Pierwsza mucha", komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (22): Marji Magdal. — Zelisława. — (9): Pankratya. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28, zachód o godzinie 7 minut 40.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 18° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Henryk Siemiradzki, wyjechał z Rzymu do swego majątku, Strzałkowo, w gub. radomskiej, w Królestwie Polskiem.

Cyprjan Godebski, znakomity nasz rzeźbiarz, przybył z Paryża do Lwowa, w przejeździe na wieś.

Prezesem mieszczańskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie, wybrany został inżynier, p. Karol Richtman..

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów budownictwa: Mieczysława Rappego ze Lwowa do Jasła, Stanisława Tilla ze Lwowa do Stanisławowa i Stanisława Tymińskiego ze Lwowa do Żydaczowa, przydzielając tego ostatniego do służby w kierownictwie regulacji Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem.

Poświęcenie pralni Nepomuceny Piaseckiej z Wrześni, urządzonej przy ul. Akademickiej l. 16, dokonał wczoraj o godzinie 6 popołudniu w obecności kilkunastu zaproszonych na tę uroczystość osób, reprezentantów prasy i personalu pralni, proboszcz kościoła św. Mikołaja, ks. kanonik Gorazdowski Po odprawieniu modłów do św. Antoniego, którego sobie p. Piasecka patronem swojego zakładu obrała, wygłosił ks. kanonik serdeczną mowę pod adresem właścicielki zakładu. „Ani z rodu ani z majątku, ani z nauki, wielką Piasecka nie jest — mówił ks kanonik — a mimo to, Polska cała na nią zwróciła oczy, wielką bowiem była z cnoty swej i stanęła wysoko wiarą. Mogłaby być ona przykładem dla wszystkich matek — Polek i chrześcjanek, jak o najwyższe dobro swych dzieci dbać należy, jak bronić je od wrogów religji i narodowości. Bo nie ten wielki, kto bohaterskiego jakiegoś nadzwyczajnego dopełnił czynu, ale ten prawdziwie jest wielki, kto codzienne swoje, powszednie spełniając obowiązki, aż do wyżyn bohaterstwa wznieść się potrafi. Taką była Piasecka!

Przyjęto ją we Lwowie z otwartemi rękami, niech się nie łudzi jednak, że tak, jak było dotychczas, będzie zawsze, zapał ostygnie z czasem, niech więc zakasze ręce do pracy, a i Bóg i ludzie dopomogą już jej. Na przemówieniu tem, uroczystość poświęcenia lokalu skończyła się Sam lokal składa się z bardzo obszernego sklepu frontowego, czteru izb przestronnych i kuchni. Roboty, jak na początek, jest dość już, gdyż w sklepie, pięć panien prasuje już przez dzień cały.

Dzielnej pani Piaseckiej, która, jak to sami widzieliśmy, nie na żarty zakasała rękawy i zabrała się do pracy, życzymy serdecznie: „Szczęść Boże!"

Strejk robotników budowlanych. Wczoraj w południe zastrejkowało przy budowie koszar dla wojska, naprzeciw cmentarza Łyczakowskiego, prowadzonej przez znanego rabina złoczowskiego, Rohatyna, 68 murarzy i przeszło 50 pomocników i pomocnic. Jak wiadomo, rabin kazał robotnikom katolikom święcić szabas. Wywołało to było swego czasu strejk, poczem przyszło do ugody i rabin zobowiązał się płacić robotnikom za przymusowe święcenie szabasu, należytość za półdniowy zarobek.

Po ostatnim ogólnym strejku, rabin przyjął murarzy i pomocników, a płacił im tak, jak zawartą została umowa. Ale trwało to nie długo. W ostatnich dniach, chcąc sobie powetować zapłatę za sobotę, kazał robotnikom robić po 12 godzinie, chociaż według ostatniej umowy, robotnicy zdobyli sobie $9\frac{1}{2}$ godzinny czas pracy. Rabin chciał w ten sposób zmusić robotników, aby mu odrabiali godziny sobotnie, do których świętowania zostali zmuszeni. Robotnicy, nie chcąc się dać wyzyskać, zastrejkowali. Mają się oni odać do władz z prośbą o interwencję.

Cała budowa, prowadzona przez Rohatyna jest jednym wielkim skandalem. Budowano tam tak, jakby chciano pokazać, jak się budować nie ma. W domach wybudowanych przez Rohatyna są mury z błota ulicznego, cegły narzucone także błotem itd. Nic też dziwnego, że koszary te jeszcze nie zostały ukończone, a już się walą. Mianowicie przed kilku dniami zauważono, że poczyna się walić budynek, stojący od strony ulicy Kochanowskiego. Natychmiast zarządzono podparcie ściany. Przybyła na miejsce komisja urzędu budowniczego poleciła zupełną rozbiórkę środkowego budynku. Robotami kierował budowniczy Scheller, któremu komisja zagroziła odebraniem koncesji.

Stowarz. rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbyło wczoraj wieczorem doroczne walne zgromadzenie, któremu przewodniczył zastępca prezesa p. Wojciech Früauff. Nad sprawozdaniem z czynności wywiązała się szeroka dyskusja. Mianowicie domagano się, aby przyszły wydział pracował gorliwie nad rozbudzeniem życia towarzyskiego. W dyskusji zabierali głos pp. Kajetan Laskowski, Antoni Lech, Wojciech Niedopad, Mieczysław Kiełbusiewicz, Szczepan Reczuch, Walery Gürsching i Józef Früauff.

Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum przystąpiono do wyborów. Na propozycję obu wydziałów, t. j. wzajemnej pomocy i naukowo-rozrywkowego, mianowano kuratorami z grona członków honorowych pp.: Edm. Krzena, ks. Hieronima Lubomirskiego, Stanisława Platowskiego, Tadeusza Romanowicza, dra Tadeusza Skałkowskiego, Juljusza Starkla i Michała Walichiewicza. Zatwierdzono zaproponowanych przez wydział na członków honorowych lwowskich arcybiskupów; ks. Bilczewskiego, ks. Hryniewickiego, ks. Teodorowicza i metropolitę ks. Szeptyckiego, oraz przeora OO. Karmelitów ks. Marjana Spolskiego.

P. Lech, nawiązując do obchodu rocznicy grunwaldzkiej, postawił wniosek, aby walne zgromadzenie zamianowało członkiem honorowym twórcę „Krzyżaków", Henryka Sienkiewicza. Zgromadzeni powstali z miejsc i burzą oklasków wniosek ten przyjęli jednomyślnie.

Nastąpiły wybory zarządu. Do wydziału weszli

pp.: Wojciech Früauff, Kajetan Laskowski, Jakób Bieniarz, Józef Golda, Szczepan Reczuch, Michał Płoński, Władysław Ilasiewicz, Władysław Obmiński, Walery Gürsching. Zastępcy: Bogumił Czołowski, Antoni Lech, Józef Bieniarz, Karol Mochnaczewski, Władysław Piękosz, Aleksander Borkowski, Józef Partykiewicz, Józef Früauff, Wilhelm Humański. Do komisji szkontrującej wybrani zostali pp.: Mieczysław Kiełbusiewicz, Emil Moraszecki, Grzegorz Kowalczuk, Józef Niewiadomski i Bukasiewicz.

Z kolei przyjęto w stan inwalidowy kilkunastu członków. Udzielono daru z łaski dla pewnej wdowy i sierot, których ojciec należąc przez 24 lat do stowarzyszenia, przed śmiercią z własnej winy utracił prawa członków. W końcu na wniosek p. Lecha polecono wydziałowi, ażeby zmienił statut w jednym paragrafie, mianowicie, ażeby prezesem stowarzyszenie mógł być wybieranym nie tylko członek honorowy, czyli kurator, ale także członek zwyczajny.

Dziwnem jest, że coś podobnego może się dziać pod okiem władz, że ani magistrat, ani władze wojskowe nie kontrolowały budowy w czasie, gdy ją wznoszono. Rzeczoznawcy powiadają, że dla bezpieczeństwa życia żołnierzy, którzy mają w tych koszarach zamieszkać, należałoby zburzyć wszystkie budynki, wzniesione przez Rohatyna, a wybudować nowe.

Groźne kopnięcie. 28-letniego Tomasza Kropickiego, wożącego cegły furmana, kopnął wczoraj na budowie Rohatyna, koń, tak silnie, że kopnięty stracił przytomność. Lekarze stacji, skonstatowali na ciele kopniętego, kilka ciężkich obrażeń i odwieźli go do szpitala.

List otwarty. Do *Fremdenblattu* donoszą z Berlina, że szambelan Morawski z Luboni, do którego głowa rodziny Morawskich, wystosował znany list otwarty, był w Berlinie u jednego z ministrów i starał się, by minister nakłonił cesarza Wilhelma, aby swój przyjazd do Poznania odroczył za rok.

Chwytanie much jako zarobek.

Takiej nędzy, jak w Rzymie, zapewne nigdzie nie ma. Ale też nigdzie chłopcy uliczni nie są tak pomysłowi w wynajdowaniu sobie środków utrzymania. Zbieranie gałganów, sprzedawanie starych ubrań, handel małymi pieskami, pokazywanie sztuczek z małemi myszami, żółwiami i t. p., wszystko to są rzeczy mniej więcej powszechnie znane. Ale zupełnie nowym i niezwykłym pomysłem jest opisany niedawno przez jednego podróżnika.

W jakimś najnędzniejszym zakątku Rzymu pod rozwalającym się murem, ujrzał ów podróżnik małego chłopca, który był mu skądinąd znany. Dzieciak był wynędzniały, oberwany, w żółtej twarzy świeciło mu dwoje palących oczu. Siedział na kupie śmieci, wśród których na słońcu rozkładało się kilka zgniłych owoców. Owoce te pokrywały formalnie roje much.

— Co ty tu robisz, Gigielto? — zapytał podróżnik.

— Chwytam muchy i sprzedaję... — odparł przemysłowiec.

— Ale któż to kupuje?

— Handlarze ptaków, rodziny, które trzymają ptaki.

Wtem machnął ręką z przedziwną zręcznością i schował do worka całą garść much.

— *Ho molte poste*! — rzekł z dumą (mam wiele miejsc). — Ale jeżeli słońce nie świeci, jest wielka bieda, bo wtedy mało much się zbiera. Muszę ciągle zmieniać miejsce, bo te szelmy muchy są bardzo sprytne. W pół godziny zrozumieją, o co chodzi i uciekają odemnie.

Tu dodał jeszcze jakieś ostre przekleństwo, którego, pomimo zamilowania u nas do rzeczy włoskich, przytaczać nie będziemy.

— No, dobrze, Gigielto, ale muchy pozdychają w tym worku.

— A cóż to szkodzi, ptaki wszystko zjedzą.

— A ileż ty możesz zarobić dziennie na tem polowaniu?

— Jeżeli mam dzień szczęśliwy — to do 20 soldów (1 lira).

No i któżby pomyślał, że można mieć dochód z tak przykrych i brudnych stworzeń, jak te natrętne muchy!

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 21 lipca. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.896 sztuk. W tem było z Galicji 109, z Bukowiny 13 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 87 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 12 sztuk po 60—65 k., 25 sztuk po 66—71 k., 79 sztuk po 72—77 k., 0 sztuk po — do — za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 58—68 k., krowy podtuczone po 54—66 k.; bydło chude dla masarzy po 40—56 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 21 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 676·75, Akcje węg. Zakł. kred. 704·50, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Laenderbanku 414·50, Akcje Bankvereinu 452·50, Akcje Bodencredit 918·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 695·25, Akcje kolei połudn. 69·—, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 448·—, Akcje kolei Północnej 5680, Akcje kolei Czerniowieckiej 571·—, Akcje Alpiny 397·—, Akcje Rima Muranji 492·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1530·—, Akcje fabryki broni 331·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 101·85, Austr. renta koron. 99·65, Węgierska renta koron. 97·85, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·50, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110·, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 109·25, Marki 117·07, Ruble 253·—

Duży ogród, zwykłe miejsce spaceru nauczycielek, otwierał się dla „opuszczonych", jak same się nazywały.

Jednego ciepłego dnia w początkach kwietnia, Julcia odłączyła się od towarzyszek i stała przy starym murze, wystawionym na słońce. Zapomniała w tej chwili o całym świecie dla najulubieńszego swego zajęcia, które zasadzało się na „czarowaniu jaszczurek".

Pochylona naprzód, nieruchoma jak posąg, gwizdała — przebaczcie jej! jaszczurki przekładają ten naturalny instrument nad wszelkie inne — gwizdała tedy słodką melodję psalmu.

Drżąca, różowa z ukontentowania młoda wirtuozka widziała już wychodzące z pomiędzy mchu zielonego małe główki spiczaste. Śpiewaczka sławna nie może być więcej dumna, kiedy widzi pełną salę opery i kiedy ją trzyma pod urokiem swego głosu.

Dwa cienie zarysowały się na murze rozwalonym i sprawiły, że czarodziejka jaszczurek oprzytomniała, a mali jej słuchacze uciekli.

Julcia obróciła się, zobaczyła panią Potrel i uszczęśliwiona pobiegła ją ucałować; kochała bowiem swoją sąsiadkę z Chesnardière, pomimo chłodnej powierzchowności i trochę badawczego spojrzenia zacnej kobiety.

Co ją obchodziło, tego anioła dziewięcioletniego, że ktoś mógł czytać w jej sercu i myślach?

— Moja mała Julciu, — rzekła pani Potrel — możnaby powiedzieć, że nie poznajesz twojego przyjaciela Gustawa!

— Oh! pani, taki duży i ma wąsy!

Gustaw wyszedł z kolegjum z patentem dojrzałości.

Rzeczywiście był wysoki i miał młodzieńczy puch na twarzy.

Onieśmielony bardzo, lecz uradowany wrażeniem, zrobionym przez wąsy, nie wiedział co odpowiedzieć temu dzie-

tam śpiewali jej pochwały, od przełożonej aż do ostatniej siostry posługaczki.

Zaczęłą opowiadać — co było prawdą — iż nie dają jej spokoju, aby oddała swoje córki do klasztoru na pensję.

Uległa ciągle powtarzanym prośbom nie bez wzdychania nad młodszą córeczką Julcią, która miała dopiero lat ośm.

Imię tej ostatniej powtórzy się często w naszej opowieści, która jest prawie jej historją. Za nim pójdziemy za nią na pensję, musimy pokazać ją szczęśliwą i już zachwycającą, w ukochanem nad wszystko Chesnardière, a które takiem pozostało na zawsze. Tu tylko dogodzić mogła namiętności, okazywanej od dzieciństwa, namiętności do zwierząt.

Obojętna dla lalek, okazywała zawsze zajęcie, współczucie, czułość niezwykłą dla istot żyjących, które nie mągą mówić, nie mogą się skarżyć.

Ci, którzy zadawali im cierpienia, nienawiść w niej budzili. Uciekała, aby uniknąć pocałunków ojca, kiedy powracał z pełną torbą „biednych zwierząt", zabitych na polowaniu.

Na dziewczynę z kuchni, której obowiązkiem było zabijanie drobiu, patrzeć nie mogła. Co się tyczy rzeźnika, widziała w nim to, co ludzie w średnich wiekach widzieli w kacie: istotę wyjętą z pod prawa.

Cicha zwykle — (z przyjaciółmi swego wyboru nie potrzebowała mówić) — umysł miała rozwinięty, czego matka ani nikt z otoczenia nie podejrzewał.

Na kilka dni przed odjazdem do Marmoutiers, taką rozmowę miała z proboszczem Boidileau, który kazał jej powtarzać katechizm.

Byli właśnie w miejscu wykazującem, że sprawiedliwość Boska nagradza w przyszłem życiu.

— Rozumiem — rzekła dziewczynka. — Jeżeli jestem nieszczęśliwa w tem życiu niezasłużenie, mogę się spodziewać nagrody w przyszłem.

— Z pewnością. Dlatego też trzeba być cierpliwą.

Wiedeń 21 lipca **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 266·75; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·70; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 109·25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 433·—; Clary 40 zł. m. k. 188·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 71·—; Ofeu 40 zł. 193·—; Palffy 40 zł. m. k. 189·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·20; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40 zł. m. k. 234·50; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 423·—.

— **Wiedeń** 21 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 28·40 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 21 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·10, Staatsbahny 149·20, Disconto Comandit 183·30, Berlińskie Tow. handl. 154·75, Laura 195·40, Bochumery 185·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 125·90, Losy tureckie 113·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 165·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 326·75, Lombardy 18·20, Kolej Henry 97·60, Niemiecki bank narodowy 114·30, Kanada Profered 131·40; Akcje żeglugi hamburskiej 106·50.

— **Berlin** 21 lipca. Austrjackie banknoty 85·45, spirytus 36·70.

— **Frankfurt** 21 lipca. Austr. kredyty 213·30; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 183·75; Alpiny —·—.

— **Paryż** 21 lipca. 3% renta 101·70; mąka 29·10.

NEKROLOGJA.

†

ANDRZEJ KUKURUDZA

były inżynier c. k. Namiestnictwa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 21 lipca w 73 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 23 lipca br. o godzinie 6-tej po południu z domu żałoby przy ul. Żółkiewskiej l. 65, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

FRANCISZEK BROJANOWSKI

nadporucznik korpusu c. k. weteranów wojskowych

po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20 lipca br., w 49 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 22-go lipca b. r. o godzinie 5-tej po południu z ul. Teatyńskiej l. 1, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z córką i rodziną krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— A zwierzęta? Czyż one szczęśliwsze po śmierci? Jednak nie zasługują na cierpienie.

— Zwierzęta nie mają duszy. Z życiem wszystko się dla nich kończy.

— Moje dziecię — rzekł proboszcz — powiem ci jedną rzecz, która cię trochę zadziwi: cierpienie nie może być złem. W każdym razie jest to reguła: cierpimy wszyscy.

— Ależ nie! — odpowiedziała — mama nie cierpi.

Dziwny człowiek był ten ksiądz Boidileau; święty człowiek przedewszystkiem! Niegdyś kaznodzieja w katedrze, profesor w seminarjum, uważany wszędzie za przyszłego biskupa, ujrzał się naraz skazany na odpoczynek absolutny z powodu poważnej choroby serca.

Wtedy to prosił, nie mając żadnych środków, o posadę, na której mógłby żyć na świeżem powietrzu i bez zmęczenia umysłu.

Powierzono mu parafię Chesnardiére. Myślał, że umrze tam po kilku miesiącach; przewidywaniu temu wypadki kłam zadały, ku wielkiej korzyści Julci, której był i pozostał zawsze najlepszym i naświatlejszym przyjacielem.

Wyjeżdżając do Marmoutiers, pozostawiła oprócz księdza, dwóch jeszcze przyjaciół: Gustawa de Potrel, mającego lat siedmnaście, także ofiarę rodziny, z tą różnicą, że zanadto się nim zajmowano, wtedy kiedy nie dbano o małą jego towarzyszkę.

Drugim przyjacielem i jedyną istotą, po której Julcia płakała, opuszczając zamek, był pies „Fidel", mały kundel, którego uratowała od śmierci, oddawszy wszystkie swoje pieniądze, w chwili, gdy cyganie, chcąc zmniejszyć rozchód żywności, przywiązywali mu kamień do szyi nad brzegiem stawu.

Nikt nie widział ich pożegnania; nikt nie słyszał łkań dziecka, które ostatnią godzinę swobody spędziło z Fidelkiem, także bardzo wzruszonym u swojej pani na rękach.

Uroczysta przysięga Gustawa, że będzie czuwał nad sierotą, była wielką pociechą dla Julci; Gustaw bowiem posiadał całe jej zaufanie.

Miał je kiedyś stracić, lecz później, w epoce, kiedy dziecko przeistoczyło się w kobietę i poznało zwątpienie.

Dużo lat dzieliło ich jeszcze od tych dni smutnych.

W Marmoutiers znalazły się przyjaciółki, gotowe łzy jej osuszyć i wkrótce stała się pieszczotką całego zakładu; trochę dlatego, że najmłodsza z uczennic, lecz więcej jeszcze dla niewymownego wdzięku dużych piwnych oczu, które zdawały się mówić każdemu: Pokój niech będzie z tobą!

Drobna, na pozór młodsza od lat swoich, tem więcej zadziwiała wczesną inteligencją. „Starsze", które trzymały z daleka Łucję jako „donosicielkę", wyrywały sobie Julcię, jak ładną laleczkę i nazywały ją „Cacko". W rozmównicy opowiadały swoim matkom jej dowcipy. „Biedna mała!" — wzdychały matki z takiemi minami, jak gdyby miały specjalne powody żałowania Julci.

Podczas wakacyj wielkanocnych Łucja i Julcia pozostały w klasztorze. Pani de Baralys bawiła w Cannes, gdzie całą zimę spędziła.

Adéhaume odwiedził żonę raz, w karnawale. Resztę czasu spędził w Paryżu, gdzie, jak mówił, zatrzymywały go interesy.

Od tego czasu surowa zakonnica, babka cioteczna małych Baralys, nie wspominała nigdy nazwiska matki w obecności dzieci.

Nazwisko to zbyt często było szeptane do uszu pani przełożonej, w małej rozmównicy prywatnej, gdzie dawne pensjonarki opowiadały swoje tajemnice — a czasem i cudze.

Dwie siostry i pół tuzina innych pensjonarek pozostałych w klasztorze, nie ulegały surowej regule podczas wakacyj.